



HONOROWA NAGRODA SARP O/WROCŁAW 2015

KAPITUŁA:

arch. Jadwiga Grabowska-Hawrylak
arch. Maciej Hawrylak
arch. Wojciech Jarząbek
arch. Zbigniew Maćków
arch. Jerzy Tarnawski

W ramach festiwalu DoFA '15, honorową nagrodę SARP 2015 otrzymali
Dorota i Mariusz Szlachcicowie



fot. Roland Okoń

"O architekturze nie należy pisać" - wywiad z Laureatami

W katalogu Dolnośląskiego Festiwalu Architektury DoFa'15, został szczegółowo opisany dorobek Laureatów, który urzeka bogactwem tematów: od pojedynczych obiektów mieszkalnych, budynków użyteczności publicznej do wielkich założeń urbanistycznych - osiedli i parków.

Manifestem twórczym Doroty i Mariusza są dwie realizacje: pracownia własna z 2001r., przy ul. Wałbrzyskiej i Dom Architekta prezentowany na wystawie "V4 Family Houses 2014" Grupy Wyszehradzkiej. Tak bogaty i twórczy dorobek, nagradzany również w konkursach polskich i zagranicznych, skłania do refleksji nad wykonywaniem zawodu samodzielnie i w zespole architektów (wiele projektów Laureaci opracowali zespołowo).



zabudowa szeregowa MikMak
fot. Roland Okoń

Niezwykła jest architektura wrocławskiego Afrykarium (aut. Dorota i Mariusz), największego oceanarium w Europie, jedyne na świecie poświęcone Afryce (przejście szklanym tunelem po dnie rekinarium zapisuje się w pamięci na zawsze). Nowatorską formę pokazuje szeregowa zabudowa jednorodzinna MikMak (aut. Mariusz Szlachcic, Renata Gajer, Robert Budny). Nazwa MikMak jest prawie homofonem słowa zygzak – szkic Mariusza, w połączeniu z literami M - kształt elewacji. Poetyckie są imiona innych wrocławskich realizacji, np. osiedle „Pod Skrzydłami” (aut. Dorota i Mariusz) - obszar prawie 11ha, związany z lotnictwem poprzez nazewnictwo istniejących ulic w sąsiedztwie historycznego pasa startowego. Na jednym z budynków znajduje się instalacja skrzydeł samolotu, autorstwa Waldka Szmatuły.

Ekstrema twórczości, w dziesiątkach realizacji - opatrzonej łącznie 35 nagrodami i wyróżnieniami - świadczą o wypracowaniu pewnego rodzaju autorskiego stylu, a każdy twórczy rys budzi chęć bliższego poznania i często zaczerpnięcia z filozofii twórców; więc odwiedziłam Laureatów w ich biurze, z którym współpracuje również genius loci. Fabryka Projektów Arc2 przeszkloną ścianą patrzy na otaczający ją Park Kleciński. Już w trakcie działania naszej Fabryki - opowiadała Dorota - odkryliśmy sąsiedztwo Fabryki poprzez rzekę z miejscem po nieistniejącej Villi Ehrlich,

letniej rezydencji rodziny Schottländer, zbudowanej w latach 1878-1882. Z okna widzimy klomb przed wjazdem do rezydencji, która została zburzona w czasie 2 wojny. Mieliliśmy pomysł umieszczenia rysunku willi na szkle, w szczególnym miejscu na szklanej fasadzie, aby od wewnątrz wydawało się, że pałacyk nadal stoi... W naszym nowym domu - przyległym do Parku Klecińskiego, potrzebowaliśmy lampy. Ta, zamówiona przez Internet, okazała się projektem Bernarda Schottländera, potomka Juliusa (właściciela Villi Ehrlich) - lampa „wróciła” na swoje miejsce !

W Fabryce niektóre miejsca produkcji projektów z makietami, planszami, szkicami, widoczne są z antresoli, z której dostępny jest balkon w kształcie szalupy (wydaje mi się, że można ją spuścić i popłynąć pobliską rzeką). I wielki kot Morderca, dumny i na przekór barwom listopada - czarny, wędrował długimi korytarzami olbrzymiej pracowni. Również słyszał rozmowę właścicieli Fabryki Projektów...

O architekturze nie należy pisać – powiedział Mariusz Szlachcic odbierając, wspólnie z Dorotą, Honorową Nagrodę SARP Wrocław. Zapraszam do wsłuchania się w dialog Laureatów trawestacją: o architekturze należy czytać .

Bożena Chichłowska

Mariusz: Architektura to dziedzina wysoce interdyscyplinarna. Trzeba być po części rysownikiem, poetą, managerem, inżynierem, prawnikiem, ekonomistą, psychologiem, itd. Co w tym zawodzie najbardziej Cię frapuje ?

Dorota: Proces projektowania, praca w dużych zespołach, gdzie każdy spełnia inną ważną funkcję, jest czymś naprawdę fascynującym. Nowatorskie konstrukcje, nowe materiały, ciągły postęp technologiczny, ale też zmieniające się wyzwania społeczne, np. migracje ludności, to wszystko my, architekci, musimy profesjonalnie wykorzystać. W naszym zawodzie najbardziej zachwyca mnie możliwość obserwacji jak projektowane przez nas budynki przestrzenie działają, jak wrastają w tkankę miasta, jak ludzie spotykają się w miejscach, które jeszcze przed chwilą szkicowaliśmy lekką ręką. W jaki sposób działa fizyka budowli, nowatorska technologia, materiał dachu czy elewacji, nad którymi pochylaliśmy się ze specjalistami z różnych dziedzin. Czy pracując na dziesiątkach komputerów połączonych w sieci, przewidzieliśmy wszystko? Czy dzieci, które mieszkają na osiedlu „Pod Skrzydłami”, wyrosną na odpowiedzialnych za przestrzeń ? Czuję olbrzymią satysfakcję, widząc tłumy oblegające Afrykarium, dzieciaki biegające po ścieżkach zwiedzania; budynek staje się ważną częścią miasta. Ta strona naszego zawodu, ten wynik interdyscyplinarności, „kręci” mnie najbardziej.

D: Dlaczego absolwent sportowego liceum, znawca literatury rosyjskiej i filmów amerykańskich, raczej, niż matematyki, zainteresował się architekturą?

M: Zapomniałaś dodać, że jeździł Fordem Mustangiem, a na biurku

mam lampę Schottlandera; czyli wybieram rzeczy najlepsze...Ale poważnie ! Z jednej strony w moim domu zawsze panował kult politechniki. Mój dziadek był nauczycielem matematyki i fizyki w szkole średniej, mój ojciec i stryj, brat i kuzyni są absolwentami politechniki. Od dzieciństwa zawsze lubiłem rysować, interesowałem się malarstwem i grafiką, poza tym zawsze byłem dobry z geometrii wykresinowej – w związku z tym, wybór architektury stał się naturalny. W tamtych czasach tytuł architekta był niezwykle prestiżowy, co stanowiło argument dodatkowy. Niestety, obecnie zawód ten spauperyzował się, ze szkodą dla wszystkich.

D: Jak widzisz swoją rolę w dużym biurze architektonicznym? Nie pracujesz na komputerze, nie znasz żadnych cadów, photoshopów, itp. Nie korciło cię nigdy, żeby skorzystać z tych możliwości technologicznych?

M: Kiedy skończyłem studia i od razu ostro zająłem się organizowaniem biura, zespołu i zdobywaniem zleceń, sprzęt komputerowy i oprogramowanie były siermiężne i niedoskonałe, i wymagały również pewnej wiedzy informatycznej, co mnie w skuteczny sposób zniechęcało. Pamiętam, że ścigałem się z kolegą z biura - kto szybciej narysuje perspektywę. On-na komputerze IBM 386 i jakimś dziwnym oprogramowaniu, czy ja-ekierką i linijką. Zawsze byłem szybszy, mało tego, moja perspektywa była trójbiegowa.

Poza tym, bardzo dużo czasu zabiera sfera managerska firmy, która zatrudnia kilkanaście, w porywach kilkadziesiąt osób. Komputery i ta cała elektronika, to tylko narzędzie – lepsze rapidografy; nie myślą za ciebie i nie podejmują decyzji, ale też i „zamulają”, choć dzisiaj praca na komputerze jest oczywistością. Jednak mój ambiwalentny stosunek do elektroniki wynika jeszcze z jednej przyczyny-uwielbiam rysunek ręczny. Kiedy mam przed sobą pustą kartkę papieru, prosty sprzęt (ołówek, pędzel), rękę, głowę i serce-ten specyficzny kontakt powoduje, że myśl przerzucona na papier jest indywidualna i bardzo osobista. Nie spotkałem jeszcze sprzętu komputerowego, który mógłby dorastać w swoim efekcie do kaligrafii japońskiej.

D: Pamiętam prezentację jednego z naszych projektów, warunki spartańskie, barak na budowie. Poprosiłam Cię, żebyś wymyślił podstawkę pod rzutnik. Postawiłeś jakieś designerskie cudzińko przypominające meble z tektury jakie projektuje Frank Gehry. Pod koniec wykładu zaczęło się topić –okazało się , że podstawka była z wafelków kakaowych! To było genialne...

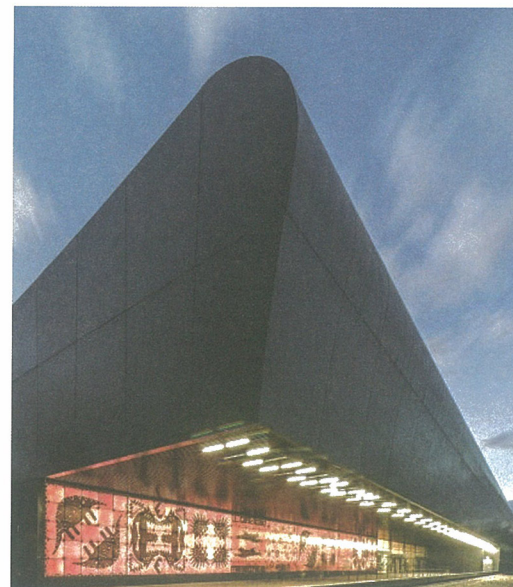
M: Kobieta - architekt. Zawsze uważano, że architekt to zawód bardzo męski. Choć dużo się w tej kwestii zmienia, to jednak kobiet, które osiągnęły prawdziwy sukces w tym zawodzie, jest wciąż mało. Czy uważasz, że kobieta-architekt musi być skazana na bycie *chłopo-babą* ?

D: Architektura to trudna profesja, więc zarówno kobiety i mężczyźni muszą wykazać się podobnymi cechami: przede wszystkim olbrzymią pracowitością i determinacją. Kobiety świetnie sobie radzą-wystarczy popatrzeć na laureatki Nagrody Pritzкера: Zahę Hadid i podziwianą przeze mnie, Kazuyo Sejima z Sanaa. Obie piękne, charyzmatyczne; realizują najlepsze projekty na całym świecie. Żadne chłopo-baby, jak mówisz, to wyobrażenia z innej epoki. Obie pochodzą z tradycyjnych społeczeństw,

nastawionych głównie na kariery mężczyzn. Kobiety rzadziej osiągają sukces w tym zawodzie, ponieważ muszą połączyć pracę z wychowaniem dzieci, co jest niezmiernie trudne. Łączność z zespołem za pomocą mediów społecznościowych umożliwia pracę w domu i pozwala kobietom szybciej wrócić do zawodu. Duża liczba studentek architektury nie przekłada się na taką samą ilość kobiet z uprawnieniami. Kobiety dysponują znakomitymi cv, kończą renomowane światowe uczelnie, pracują w najlepszych biurach. W ArC2 współpracuję z wieloma kreatywnymi, ciężko pracującymi architektkami. Znanych kobiet w profesjach zastrzeżonych dotychczas dla mężczyzn, jest coraz więcej. To dla nas wyzwanie !

M: Projektowałeś lub projektowaliśmy budynki o bardzo różnych przeznaczeniach. Czy jest budynek o jakiejś specyficznej funkcji, który chciałabyś zaprojektować ?

D: Współczesne społeczeństwo jest coraz bardziej zmienne, więc budynki muszą spełniać wiele różnych funkcji jednocześnie. Fala migracji przewalająca się przez Europę, uświadamia nam, że architektura musi sprostać również doraźnym potrzebom wielu nowych użytkowników, a później zmieniać się wraz ze zmianą ich sposobu życia. Dynamika tych procesów spowoduje, że myślenie kategoriami funkcji stanie się archaiczne, ponieważ budynki będą musiały spełnić wiele zadań w jednej przestrzeni, zmiennej w czasie. Takie błoby, hybrydy, mixy funkcji chciałabym projektować.



Wrocław, ZOO Afrykarium-Oceanarium

M: Anegdota wrocławska. Osobliwy był projekt przebudowy kamienicy z apteką „Pod Murzynem”, na pl.Solnym (projekt Adolf Rading, lata 20-ste XXw.) Nie znaleźliśmy archiwalnych zdjęć owego murzyna, którego rzeźba była umieszczona na elewacji. Potrzebowaliśmy „Murzyna”! Nasza przyjaciółka, projektantka szkła, Baśka Idzikowska zaproponowała, żeby modelem został Głt-Stankiewicz, znany wrocławski grafik. W czasie „zdejmowania formy” Głt został zagipsowany i z racji swojej tuszy omal nie przyplącił tego życiem. Mało kto wie, że „Murzyn” na elewacji dzisiejszego budynku Gazety Wyborczej, to Głt-Stankiewicz, nieżyjący już dzisiaj, a na naszym budynku wiecznie żywy.

D: Architektura okazała się dla nas prawdziwą przygodą: planetarium, schronisko w Nepalu, oceanarium. Jak potem wrócić do prozy życia ? Co będzie, gdy nagle pojawi się cisza?

M: Architektura, jeżeli uprawia się ją jak wyzwanie, jeżeli do każdego projektu podchodzi się „od nowa”, indywidualnie i nie sztafelowo, to takie wykonywanie zawodu jest niezwykle frapujące i inspirujące. Ułatwieniem jest dobieranie zleceń nietypowych, ciągle innych tematów. Wtedy można uniknąć rutyny i, mówiąc kolokwialnie, nie „trzępie” się ciągle tych samych bloczków mieszkalnych.

Oczywiście jest to trudne i wysoce wyczerpujące, ale również niezwykle satysfakcjonujące.

Co do ciszy, no cóż, pracujemy w usługach i takie momenty się też zdarzają. Trzeba być cierpliwym, ale również pomagać szczęściu. Czasem, również okres oczekiwania może się przedłużać, wtedy trzeba zrobić coś „dla chleba” i spłacenia rachunków, ważne jednak jest żeby nawet w takich momentach zachować choćby odrobinę bezkompromisowości; ale przed nami długi projekt oceanarium w Namibie, w Angoli.

M: Jesteś laureatką wielu prestiżowych nagród (m.in.nagroda Forbesa, honorowa nagroda SARP). Czy nagrody są dla Ciebie ważne, a jeśli tak, to dlaczego ?

D: Nagrody to efekt ciężkiej pracy, o sukces trzeba zawalczyć. Najpierw ostro Cię gonili. Ciągłe słyszałam, że lepiej byłoby, żebym była tak 2 kroki z tyłu...Dopiero Afrykarium spowodowało, że fruwałam nad ziemią i nic już nie może tego zatrzymać. Twórcza energia tego projektu dała wiele nagród. Najbardziej cenię Nagrodę Honorową SARP, którą wręczyła nam kultowa architekt wrocławskiego modernizmu Jadwiga Grabowska-Hawrylak.

Współzawodnictwo wpisane jest w nasz zawód, jednak najważniejsza jest praca w zespole. Do pomysłu trzeba przekonać wiele osób, aby uwierzyli, że najpierw projekt, potem proces budowy, to wspólna sprawa. Każdy wnosi swoje doświadczenia, pomysły. Rozmawiamy przy stole, łączymy się w cyberprzestrzeni ze współpracownikami w odległych zakątkach świata. Nowe technologie, doskonalsze programy, zniosły granice w zarządzaniu projektami i zespołami. W naszych nagrodach swój udział ma wielu projektantów, profesjonalistów z różnych dziedzin, co daje nam wszystkim pewność siebie, i mam nadzieję, jest widoczne w naszych projektach i realizacjach.

D: Oscar Niemayer pracował prawie do swoich 101 urodzin i jego projekty były coraz lepsze. Jak widzisz siebie za 40-50 lat? Ha, ha...

M: Oskar Niemeyer to przykład wyjątkowy.

Mam 55 lat, zostało mi około 20 lat aktywnego życia zawodowego. Trudno „wróżyć z fusów”, zresztą naukowcami, którzy się najczęściej mylą są prognostycy i statystycy.

Dzisiaj zawód architekta, to z jednej strony wielkie pracowanie projektujące dla korporacji inwestorskich i wykonawczych, produkujących nie-architekturę tylko budownictwo w setkach tysięcy metrów kwadratowych powierzchni użytkowej, a z drugiej strony małe pracownie skupiające się na mniejszych tematach. Czasem ci wielcy inwestorzy wynajmują te małe firmy (bardziej jako designerów), gdy im coś strzeli do łba - kiedy chcą mieć trochę architektury.

Naprawdę nie wiem, co będę robił za pięć czy dziesięć lat. Może opracujemy jeszcze dwa lub trzy duże tematy, ale na pewno więcej będzie projektów małych i średnich. Wzorem dla mnie jest znany amerykański architekt Steven Holl. Architekt światowej sławy, intelektualista, grafik, rzeźbiarz, pisarz. Mimo swojej pozycji nie wzdryga się przez za projektowaniem domku jednorodzinnego.

Bardzo chciałbym zaprojektować krzesło i lampę.



Dom w parku

Filozofia Doroty: Wartością, która w architekturze zachwyca najbardziej, to możliwość obserwacji jak projektowane przez nas budynki przestrzenie działają, wrastają w tkankę miasta, a ludzie spotykają się w miejscach, które jeszcze przed chwilą szkiełkowaliśmy lekką ręką.

Filozofia Mariusza: „Architektura poprzez swoją materię (profanum) dąży do poetyckich rozwiązań (sacrum).” Heidegger

MARIUSZ SZLACHCIC

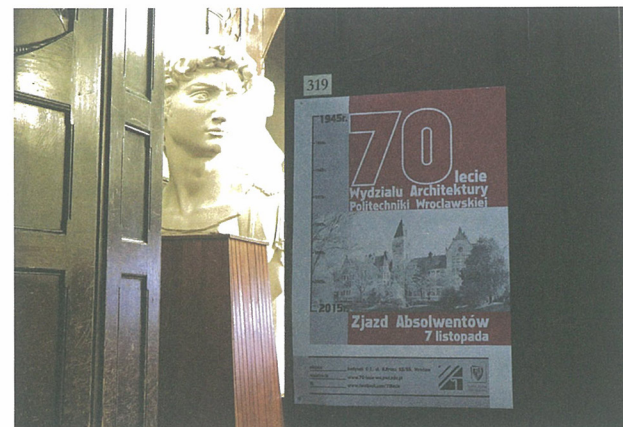
- Prezes Zarządu ArC2, główny Projektant, współwłaściciel ArC2 absolwent Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej
- dyplom 1985
- członek SARP od 1988
- współzałożyciel i przewodniczący Porozumienia Architektów Pracodawców założyciel i udziałowiec spółki ArC2 od 1991 r.
- członek Rady Dolnośląskiej Okręgowej Izby Architektów 2006 - 2010 r.
- członek Kolegium Sędziów Konkursowych SARP od 2010 r.
- Laureat Honorowej Nagrody SARP 2015r.

DOROTA SZLACHCIC

- Szef zespołu projektowego, główny projektant, współwłaściciel ArC2
- absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej
- dyplom 1986
- udziałowiec spółki ArC2 od 1991 r.
- właściciel SZLACHCIC ARCHITEKCI od 2015r.

70-LECIE WYDZIAŁU ARCHITEKTURY POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

W dniu 7 listopada 2017 r., w ramach obchodów 70-lecia powstania Politechniki Wrocławskiej, odbył się zjazd absolwentów Wydziału Architektury. Komitet organizacyjny Wydziału wysłał około 3500 zaproszeń listowych, nie licząc maili; na spotkanie przybyło około 200 osób. W części przedpołudniowej gości powitała pani dziekan prof. Elżbieta Trocka-Leszczyńska, przedstawiając zebranym historię Wydziału, teraźniejszość i perspektywy rozwoju. O pierwszych latach istnienia Wydziału Architektury opowiadał prof. Olgierd Czerner. Krótką prezentację zespołu Architektury Przemysłowej przedstawił kol. Ryszard Włosowicz. W godzinach popołudniowych, w „Karczmie Polskiej”, przy kolacji wspominane były dobre studenckie czasy. Ryszard Włosowicz



fol.B.M.Łąbrowska
prof.Olgierd Czerner, prof.Zbigniew Bać,
prof. Elżbieta Trocka-Leszczyńska,

W kolejnym numerze Informatora zostaną opublikowane teksty wspomnień z czasów studenckich naszych Koleżanek i Kolegów.